jest nr 8, 11/12 (fragm.), 15/16 (fragm.)

BIULETYN GOSPODARCZY

Rok 2. Warszawa, d. 27 lutego 1943 r. Nr. 8

KONIECZNOSCI SPOŁECZNO-GOSPODARCZE.

Połowa drobnej własności rolnej na ziemiach zachodnich została przeorganizowana na duże gospodarstwa kmiece, w związku z czym blisko 1.5 miliona rolników oderwano od ich warsztatów pracy; druga połowa drobnej własności to zagrody najmniejsze i najbiedniejsze, których dłuższe współistnienie z bogatymi gospodarstwami poniemieckimi trudne jest do pomyślenia. Dwie trzecie przedsiębiorstw rzemieślniczych i handlowych na ziemiach zachodnich uległa likwidacji, pozostały warsztaty duże, dobrze zainwestowane, o znacznej wydajności pracy człowieka.- Połowa przedsiębiorstw małego przemysłu, rzemiosła i handlu w G.G. została zlikwidowana, pozostały warsztaty lepsze, podobnie jak na z. zachodnich. Największy dział handlu, t.j. handel wiejski artykułami rolnymi na całym terenie Rzeczypospolitej objęty został przez wielkie organizacje handlowe ze spółdzielczością na czele, skutecznie zastępujące dawne kupiectwo żydowskie i naogół zdolne do obsłużenia potrzeb kraju w tej dziedzinie.- Około 3-ch milionów ludzi wyruszyło z przeludnionych wsi i miasteczek na pracę w Niemczech, porzucając warsztaty pracy do których przeważnie nie powrócą, bo w międzyczasie życie stwierdziło ich zbędność w tych warunkach, oddawna zresztą istniejącą.- Dalsze miliony ludzi "zachłysnęły się światem" obsługując w kraju obrót nielegalny, lub na wygnaniu odszedłszy od swych dawnych warsztatów.

Nastąpiła więc zmiana struktury gospodarczej i społecznej rewolucyjna w swych olbrzymich rozmiarach. Cechuje się ona tym, że przywrócenie poprzedniego stanu rzeczy jest już niemożliwe, ani technicznie, ani psychologicznie, oraz tym, że nie została ona ukończona, nie stworzyła nowego stanu rzeczy, który mógłby trwać. Powiedzieliśmy, że nastąpiła rewolucyjna zmiana struktury społeczno-gospodarczej: lepiej byłoby powiedzieć, że odegrał się pierwszy akt tej rewolucji po którym musi nastąpić akt drugi. Jaka będzie treść tego drugiego aktu nie wiemy. Może to być albo wielkie wzmocnienie siły społeczeństwa i państwa, albo równie wielkie osłabienie.

Aby ustalić istotę tej rewolucji, trzeba się cofnąć myślą daleko wstecz. Przez 150 lat zaborów bogactwo narodu wzrastało znacznie słabiej, niż jego liczebność. Nastąpiło niedoinwestowanie kraju, które można też nazwać przeludnieniem wsi, rzemiosła, handlu, można też nazwać nieproduktywnością człowieka, albo krócej nędzą, słabością. Zjawisko to narastało zwolna, z pokolenia na pokolenie, z roku na rok, rozmieniało się na drobne, rozmazywało się po kraju, widać je było wszędzie i nigdzie, powodowało powszechne niezadowolenie, ale nie wyrażało się w buncie, raczej w marazmie. Nieracjonalne struktury aparatu gospodarczego i nieracjonalna struktura społeczna, to były dwa oblicza tego samego zjawiska. Staraliśmy się je leczyć metodą powolną, tworząc nowe wartości, unikając niszczenia starych.-

Okupant zastosował radykalną metodę chirurgiczną: ściął, zniszczył to, co było najsłabsze w aparacie gospodarczym, tnąc również zdrowe ciało, w brutalny sposób rozpoczął racjonalizowanie gospodarstwa narodowego, przez zmniejszenie jego rozmiarów i jego pojemności ludzkiej. Stworzył więc stan krańcowego braku równowagi, który podtrzymuje przemocą, gwałtem, masowym morderstwem, niewolnictwem. Nasza 150-letnia nędza została po -

większona,upłynniona,skoncentrowana,zdynamizowana i będzie z nami wal-
czyła.

Drugi akt rewolucji strukturalnej rozpocznie się,gdy zniknie gwałt
okupacji.Jego treścią będzie odtwarzanie równowagi.Głównym aktorem
będą masy ludzkie,upłynnione,wprowadzone w stan dynamiczny,postawione
przed niewiadomą, o zwiększonych aspiracjach i wzmożonej woli twórczej.
Partnerem swym będą chciały mieć państwo,własne państwo,którego wielką
wartość poznały tak dotkliwie,a któremu będą chciały przypisywać
wszechmoc, zdolność do uruchomiania procesów olbrzymich,masowych,rady-
kalnych, o bezpośredniej skuteczności - bo przecież biernym przedmio-
tem takich procesów były w ręku okupanta i nauczyły się,co za nich cenę
można uzyskać.Nauka była często błędna - ale nie przejdzie ona bez
głębszego echa.

Wyobrażamy sobie,że drugi akt rewolucji odbywa się bez reżysera,sam
się rozwija z sytuacji wyjściowej,bie nie jak go dobre i złe bogi po-
kierują.Nie trudno ustalić jego przebieg.Przez 15o lat zaborów narósł
stan,określony jako nędza i słabość.Ścięte zostały niektóre przejawy
tego stanu,ale nie jego przyczyny.Te same przyczyny dają te same skut-
ki.Narastały lat 15o,teraz zostały upłynnione,zdyn-mizowane,będą dzia-
łać gwałtownie.Pozostałe po okupancie spółdzielnie będą walczyły z set
ką handlarzy,konkurujących swą nędzą.Chłopak,przed wojną próżnujący
w chałupie,będzie krążył po sąsiednim miasteczku wespół z dziesiątka -
mi kolegów.Państwo będzie wielką postacią za sceną: najpierw upragnio-
ną,wzywaną,potem,potem obojętniejąca,potem lekceważonym kozłem ofiar-
nym dla masy niezadowolonych -,nie,dla masy buntujących się.

Trzeba reżysera i trzeba scenariusza.Nie można się łudzić,że całość
sama się złoży z pożytecznych czynników pragmatycznych.Opuszczone miej
sce po wymordowanych żydach - owszem,ma to swoje znaczenie, oceńmy je-
go rozmiary: dwa miliony biedaków, których setkę zastąpi średniej wiel-
kości zakład handlowy,czy fabryka.Uprzemysłowienie, odbudowa - jeszcze
ważniejsze, skuteczne z chwilą,gdy umożliwi conajmniej przedwojenne
warunki bytu tym,których warsztaty znikły w toku "racjonalizacji":
więc kiedy i w jakich formach organizacji społecznej? Nowe dzielnice -
najważniejsze,zwłaszcza,jeżeli się określa ich granice wedle skali po-
trzeb,jako element do dokończenia przebudowy <u>całego kraju</u>,a nie jako
nowy folwark w kiepskim gospodarstwie.Może ktoś jeszcze dodać roboty
publiczne - najmniej ważne,jeśli się je traktuje jak plaster na ranę,
dobierając ich rozmiar i zakres wedle t.zw."potrzeb społecznych"; ja -
ko bezpieczną przechowalnię na ludzi z którymi nie wiadomo co robić,
zamiast widzieć w nich <u>normalna</u> funkcję gospodarstwa narodowego,wedle
wzrostu swych potrzeb i możliwości uzupełniającego swe urządzenia.

Wszystko to razem <u>być może</u> wystarczy.Bardzo być może,zwłaszcza,że roz -
miary poszczególnych elementów nie są określone,a ich dobór większy od
wyliczonego.Bardzo też być może,że nie wystarczy.Odpowiedzieć sobie
na to "być może",ustalić, co trzeba,aby wystarczyło,można tylko wtedy,
<u>jeżeli się ma</u> generalny program społeczno-gospodarczy,jeżeli się przy =
jęło założenie,określające czem ten kraj ma być,co ma dać swemu obywa-
telowi - a raczej czem <u>musi</u> być i co <u>musi</u> dać.

Rozmiar tego "musi" jest olbrzymi.Przeczytajmy ponownie pierwszy ustęp
niniejszego artykułu i poszukajmy odpowiedzi: jakie granice nowych
dzielnic? jaka struktura rolna całego kraju? jaka rola prawna,społe -
czna i gospodarcza pracownika w przemyśle,powstającym w wielkim stop-
niu z reparacyj?jaki ustrój i system rekrutacyjny szkolnictwa? Jakie

jakie sposoby oddziaływania na podział majątku i dochodu społecznego? jaki system polityki gospodarczej? co jest niebezpieczniejsze: czy ocena w zbyt małej, czy w zbyt wielkiej skali?

POLITYKA CEN

Jesteśmy świadkami dwu typów wojennej polityki cen. Kontynentalny niemiecki system wiąże się i wynika z założeń ogólnych polityki gospodarczej, której celem jest umożliwienie sfinansowania wojny bez inflacji. Można mieć zasadnicze wątpliwości, czy taki cel jest istotnie najważniejszy w dziedzinie gospodarczej polityki wojennej, tym nie mniej istotnie w założeniach niemieckich tkwiła teza, że skoro osiągnięto pełny poziom zatrudnienia czynników wytwórczych, to z braku wolnych czynników na rynku musi powstawać zwyżka cen tych czynników, a następnie powszechna zwyżka cen. To zaś utrudniałoby proces finansowania wydatków wojennych, dopuszczałoby inflację poprzez zwyżkę płac i zysków i zdeprecjonowałoby walutę. Możemy sobie wyraźnie uprzytomnić, że te wymienione cel polityczno gospodarcze są istotnie ważne, jednak w warunkach wojennych wcale nie pierwszorzędne - jest natomiast takim celem utrzymywanie najwyższego poziomu wysiłku produkcyjnego kraju na cele wojny i zaopatrzenia ludności. W tym zaś celu istotnie ważne są wszelkie bodźce, jakie może uzyskać robotnik lub przedsiębiorca celem wzmożenia wydajności pracy lub energii przedsiębiorczej. Bodźce te płyną przedewszystkiem od strony cen i płac, zwyżka których jest w ten sposób usprawiedliwiona i pożyteczna dla całokształtu gospodarki wojennej danego kraju. Przyjmując do wiadomości te tendencje zwyżkowe, musimy tylko dbać o to, aby w wyniku działania czynnika monetarnego realna wartość płac nie obniżała się - tj. podwyższać te płace według np. wskaźnika kosztów utrzymania lub lepiej innego odpowiedniej do tego celu konstrukcji wskaźnika np. wydatków nominalnych. Jest to zasada krańcowo przeciwstawna tej pierwszej polityce niemieckiej; stosowana jest ona w Anglii i Ameryce z doskonałym powodzeniem.

Jest ona wyrazem tendencji liberalistycznych, widzi słusznie główny cel i ciężar sytuacji nie w sprawach pieniężno-walutowych, lecz w ogólnych rozmiarach produkcji i dochodu społecznego. Gospodarka wojenna jest w tych warunkach niczym innym, jak tylko zmianą kierunków produkcji krajowej, a nie celem samym w sobie, jak w systemie niemieckim. Ten ostatni, pomimo pozornej spoistości musi się załamać, ponieważ robotnicy i przedsiębiorcy nie znajdują w nim właściwych pobudek ku pracy i następuje w konsekwencji spadek produkcyjności pracy, który doprowadza do obniżenia realnych wymiarów produkcji nie tylko cywilnej, ale i wojennej.

Ustrój niemiecki gospodarczy doby obecnej możemy nazwać bardziej komunistycznym, niż sowiecki - jest on tworem, wyrosłym na podłożu elitarnych rządów partyjnych, tworem wybitnie policyjnego ujęcia istoty państwa i rządzenia. Powstaje jednak pytanie, czy względy socjalne nie usprawiedliwiają tego rodzaju systemu polityki cen, nawet gdyby z punktu widzenia gospodarczego był on chybionym i fałszyvym. Sądzić należy, że nie.

System niemiecki oparty jest na dwu zasadach - administracyjnego ustalania cen oraz normowaniu spożycia i rozdziału produktu społecznego przez system kartkowy. W Anglii pewne warstwy gorzej uposażonych osób i pracowników korzystają z możliwości zakupu pewnych przydziałów żywnościowych itd. artykułów pierwszej potrzeby po cenach niższych od rynkowych; państwo ponosi koszta tej pomocy aprowizacyjnej. - Niemcy chwalą się, że realizują zasady sprawiedliwości w rozdziale ograniczonej ilości dóbr, Anglicy nie chwalą się, ale wprost są zadowoleni z własnego systemu. Racje kartkowe w Niemczech w rzeczywistości są nader zróżniczkowane: np. robotnik ciężej pracujący otrzymuje dodatkowy przydział, więzień w obozie "pracy" lub jeniec wojenny tyle tylko, aby nie umrzeć. W Anglii robotnik ciężej pracujący za swą wyższą płacę może nabyć więcej żywności, dąży się przez zróżnicz-

kowanie cen do zabezpieczenia każdemu dostatecznych dochodów na utrzymanie. W Niemczech natomiast istnieje nietylko rozdział dochodów lecz i środków spożycia. W rezultacie tego pierwszego systemu istnieje w Anglii prawie automatyczne dopasowywanie płac do cen /którymi rządzi podaż i popyt/, w Niemczech natomiast istnieje na szerszą skalę niezgodność płac i cen w wielu poszczególnych wypadkach. Pozornie sprawiedliwy i demokratyczny rozdział kartkowy ma rozbieżności przydziałowych norm według rodzaju pracy?według miejscowości i inne sposoby uprzywilejowania. Przedewszystkiem zaś wymaga ogromnego aparatu urzędniczego,który nie zastępuje dotychczasowego aparatu handlowego rozdziału lecz współistnieje i dubluje jego funkcje.

Rozdział ten więc jest kosztowny. Jego istotna cecha korzystna - zrównanie stopnia zaopatrzenia - w Anglii jest realizowana przez uprzywilejowanie najsłabszych finansowo nabywców.

Powstaje pytanie,czy istotne braki w zaopatrzeniu Niemiec nie są motywem, przemawiającym za systemem sztywnych cen i kartkowymi przydziałami? Braki w podaży towarów pierwszej potrzeby powodowałyby w systemie angielskim zwyżkę cen i dostosowanie popytu do podaży przez eliminację słabszych nabywców. Tym jednak zapewnia państwo w wypadku ważnych artykułów możność nabycia ich po cenie niższej niż rynkowej. Wzrost ceny rynkowej działa więc ograniczająco na popyt silniejszych nabywców. Takież braki w podaży u niemców dotykają normy przydziałowe w całej rozciągłości; powstaje ze względu na niezaspokojenie potrzeby rynek nielegalny na którym zaopatrywać się może tylko silniejszy nabywca. System niemiecki,pozornie demokratyczny,najmniej uderza bogatszych; angielski zaś, z jego systemem uprzywilejowanych nabywców ,jest istotnie demokratyczny.- Przejawia się to,jak widzimy,właśnie w wypadku,gdy istnieją niedobory w podaży towarów.

Zjawisko to ma znaczenie generalne. Z administracyjnie ustalonym poziomem ceny ceny i racjami przydziałowymi zawsze wiąże się istnienie rynku nielegalnego,gdy racje są niewystarczające. Gdy zaś wystarczające,to administracyjna interwencja jest zbędna. Przy istniejącym niedoborze w podaży towarów płace i zarobki dążą do dostosowania się do poziomu cen. Ma to swoje granice ponieważ suma płac jest zależna od rozmiarów produkcji,ta zaś produkcja decyduje o liczbie zatrudnionych,nie tylko w zależności od wysokości samej płacy. Ostatecznie więc te realne rozmiary produkcji decydują o wysokości sumy realnej płac i zaopatrzeniu robotników. Zależy ta produkcja jednak również od podaży innych czynników produkcji; gdy brak np. surowców, produkcja nie może być zwiększona. Wówczas przy wysokim poziomie płac i cen,istnieje bezrobowcie. Gdy braków takich niema i produkcja może wzrastać,wysokie ceny i płace automatycznie stwarzają zachęty do tego wzrostu,aczkolwiek wobec wysokiego poziomu cen ulega zmianie nominalny parytet pieniądza,ale realne zaopatrzenie ludności poprawia się. Gdybyśmy chcieli przywracać dawniejszy parytet nominalny,to musielibyśmy przeprowadzać deflację,obniżając kosztem zatrudnienia rozmiary produkcji. Nie stosując polityki deflacyjnej osiągamy po pewnym czasie nadmiar podaży i wobec tego spadek cen rynkowych,który może mieć charakter kryzysowy. Jednakże nie jest to koniecznością - planowanie i kontrola produkcji może zapobiec fałszywym dyspozycjom producentów,skierować ich wysiłki na teren, w którym nadprodukcja nie grozi.

Tak więc zakończenie okresu wojennego przy systemie angielskim nie może wywołać żadnego wstrząsu,gdy istnieje pewne planowanie i kontrola produkcji Przy systemie niemieckim,coprowada, stopniowe zwiększanie przydziałów również z biegiem czasu usunie podstawę istnienia rynku nielegalnego,ale znowuż to będzie możliwe tylko wówczas,gdy produkcja pozostanie pod kierownictwem państwa,otrzyma się planowanie i kontrola produkcji.

Chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwie alternatywy polityki cen w okresie wojny. Liberalistyczny kierunek zapewnia nam wzmożenie wydajności pracy,stwarza szereg bodźców do normalnej aktywności gospodarczej. Reglamentacja powo-

duje nielegalne tranzakcje,stwarza w istocie rzeczy chaos i niesprawiedliwość w podziale dochodu społecznego.Jest oczywiste,że system liberalistyczny daje lepsze wyniki w gospodarce wojennej.Da też możność większej i szybszej poprawy gospodarczej i po wojnie.-

OBSZAR MAŁYCH GOSPODARSTW W ŚWIETLE DEZYDERATÓW POPULACYJNYCH.

Ludność wiejska przesiedla się do miast pod wpływem bodźców nietylko gospodarczej,ale i emocjonalnej natury.One to właśnie tłomaczą większą atrakcyjność miast dużych,oraz paradoksalne napozór zjawisko miejskiego bezrobocia przy jednoczesnym braku rąk roboczych na wsi.

Wiele objawów wskazuje na to,że i my weszliśmy już w owo stadium rozwojowe kiedy nietylko bieda ale i potrzeba zakosztowania innego życia pcha naszego chłopa do szukania zarobku w mieście."Walka o straganу" nie była bynajmniej wynalazkiem jakiejś partii: była raczej wyczuciem nadchodzących zmian i umiejętnym wyzyskaniem naturalnego pędu o znacznie głębszym podłożu.

Jesteśmy w szczęśliwszym położeniu, niż narody zaawansowane w ewolucji socjalnej,bo możemy korzystać z ich doświadczeń oraz z postępu wiedzy ostatnich stuleci.Same wędrówki ludności wiejskiej do miast pozostaną zapewne równie spontaniczne w swym charakterze,jak ongiś ale dziś przesuwać się będą przez pole widzenia znacznie wytrawniejszego badacza w coraz jaskrawszym świetle doskonalonej nieustannie statystyki. Dzięki temu możemy dziś nie tylko lepiej zdawać sobie sprawę z omawianych zjawisk,ale w pewnym stopniu wpływać na ich bieg.Bo ruchów migracyjnych nie podobna pozostawić ich własnemu losowi.

Najnowsze badania wykazały,że spadek stopy urodzeń przy znacznej śmiertelności dużych miast prowadzi do ich wyludnienia. Słusznie też zostały nazwane cmentarzyskami narodów.Rozrost w większości swej zawdzięczają imigracji.Jeśli więc uznajemy dodatni wpływ miast na rozwój gospodarczy kraju, powinniśmy zatroszczyć się o dopływ zdrowego elementu przynajmniej tak długo, dopóki rozwój eugeniki i higieny społecznej nie powstrzyma liczebnego cofania się rdzennej ludności miast.

U nas, jeśli chodzi o miasta, zagadnienie to nie nabrało ostrości, spotykanej gdzieindziej, gdyż nawet w największych naszych ośrodkach notujemy naturalny przyrost,choć oczywiście wyrażony znacznie niższymi cyframi, niż przeciętna dla całego kraju.Znacznie gorzej przedstawia się sytuacja na wsi: notoryczne jej przeludnienie,bieda i wypływające stąd choroby,ciemnota i zacofanie, dały impuls do ożywionej dyskusji, schodzącej wszakże z wielką szkodą dla sprawy na manowce demagogii i jałowości.Dyskusja,słusznie poprzedzająca akcję planową, powinna umieć się wznieść ponad partykularne interesy i oprzeć się na kryteriach dobra powszechnego.

Wydaje się,że na przyszłość będziemy mogli z dyskusji tej wyłączyć atuty "aprowizacyjne" jako już nie tak,jak ongiś,aktualne; tym bardziej należałoby usunąć nierealne mrzonki zatrzymania większości przyrostu naturalnego wsi na roli drogą obdzielenia skrawkiem ziemi każdego,kto rości do niej pretensje.Byłoby to nieszczęście,które zabiłoby na długo naszą energię; w ten sposób nie tylko nie dogonilibyśmy innych narodów ale przeciwnie, dzielący nas dystans wzrastałby nieustannie.

Pomiędzy wszakże rolniczym prymitywem Bałkanów a stagnacją populacyjną tych krajów Zachodu, które wyrabiają już "więcej trumien niż kołysek" istnieć gdzieś musi złoty środek,który znaleźć łatwiej nam,niż komu innemu: chodzi tylko o to,by zwiększyć na tyle pojemność rynku pracy w mie-

ście ile potrzeba conajmniej dla odciążenia wsi od zbędnego balstu.

Wieś powinna być pepinierą przyszłej ludności rolniczej i kontyngentu emigracji do miast,ale kontyngent ten powinien składać się z elementu zdrowego fizycznie i moralnie, co może mieć miejsce tylko wówczas, jeśli przyszły emigrant będzie miał zapewnione dobre warunki za młodu w domu rodzinnym.I tu dochodzimy do zagadnienia wielkości gospodarstwa,zagadnienia,które wywoływało swego czasu tyle rozbieżności w poglądach.Sprobujmy ustalić pewien wzorzec, od którego naturalnie już zgóry dopuścić musimy odchylenia w jedną i drugą stronę.Oczywiście w próbie tej nie będziemy sobie rościć pretensji do niczego więcej,jak przedstawienia materiału dyskusyjnego.

W rozważaniach naszych wyjdziemy z założenia, że kolonista na planowo rozparcelowanych gruntach nie powinien być w gorszych warunkach,niż pracownik na folwarku przed jego rozparcelowaniem: w przeciwnym bowiem razie nie byłoby postępu socjalnego.Niestety, z braku miejsca musimy pominąć tu obliczenia i poddać analizie gotowe już wyniki cyfrowe.

Otóż, biorąc za podstawę przeciętną dla całego kraju cyfrę ordynarii zwykłego pracownika folwarcznego i przyjmując,że część tej ordynarii idzie na wytucz paru sztuk nierogacizny, wartość kaloryczna całej żywności roślinnej i zwierzęcej / wraz z mlekiem/ wynosi rocznie ca 7 milionów kalorii /wielkich/, lub 19.5 tysiąca dziennie.Przyjmując dalej niemieckie normy wyżywienia, ilość ta wystarczyłaby na wyżywienie rodziny,składającej się z ojca,matki,jednego z dziadków oraz 5-ga dzieci w wieku lat 17 - 4-ch.Przy naszych normach rodzina mogłaby nawet być większa, względnie część ordynarii możnaby sprzedać, co istotnie w praktyce ma miejsce.Ponieważ przy 4 - 5 dzieci zapewniony jest już przyrost ludności, widzimy,że dochód parcelanta,odpowiadający wynagrodzeniu pracownika folwarcznego stanowiłby owo minimum, niezbędne dla utrzymania rodziny o składzie podyktowanym dezyderatami populacyjnymi.

Chodzi teraz o to,jak wielkiej potrzeba przestrzeni dla wygospodarowania takiego dochodu.

Otóż biorąc przeciętną dla całego kraju ordynarii samego ordynariusza i jednego czeladnika /posyłki/ II kat. oraz przeliczając na zboże wynagrodzenie ich w gotówce i innych naturaliach /drzewo,mleko/ a następnie obliczając, ile potrzeba gruntu na wyprodukowanie tej ilości ziemiopłodów,biorąc za podstawę przeciętną na dziesięciolecie wydajność mniejszych gospodarstw,doszlibyśmy do wniosku,że trzebaby w tym celu ca 6 ha ziemi.Jeśli przyjmiemy,że z tak licznej rodziny chodzi na dworską robotę nie jedno a dwoje,lub troje czeladzi,trzebaby dla wyrównania dochodu parcelanta z pracownikiem folwarcznym podnieść przydział gruntu,licząc na każdego czeladnika ca 2 ha gruntu.Nadto trzeba liczyć na utrzymanie konia extra 1 ha ziemi.Licząc,że z jednym koniem można obrobić 7 - 9 ha zależnie od jakości gruntu,przydział w tej wysokości należałoby uważać jako minimum,poniżej którego możnaby schodzić tylko tam,gdzie własny grunt stanowi wyłącznie dodatek do pracy zarobkowej a nie podstawę egzystencji.O podnoszeniu przytoczonej tu normy minimalnej nie będziemy w tej chwili mówić,gdyż sprawa górnej granicy jednostki gospodarczej stanowi zupełnie inne zagadnienie.

W I E Ś i M I A S T O.

Wielkie kataklizmy polityczne - a wojna jest jednym z takich kataklizmów - pociągają za sobą daleko idące zmiany w podziale dochodu społecznego.Następuje przetasowanie warstw społecznych, zmienia się radykalnie wzajemny układ sił,a fizjognomia społeczno-gospodarcza kraju /narodu/ nabiera no-

wych rysów.

Całkowite odcięcie nas,Polaków,od materiałów statystycznych uniemożliwia zorientowanie się w licznych konsekwencjach przemian socjalnych i ekonomicznych zachodzących w Polsce od 3 i pół lat.Można jedynie snuć przypuszczenia oparte o codzienną obserwację najbliższych środowisk,a więc bez należytego obiektywizmu i należytej perspektywy.

Jedno jest pewne:miasto straciło na rzecz wsi.I nie chodzi tutaj jedynie o stratę relatywną,którąby można usprawiedliwić koniecznością wzmożenia udziału wsi w ogólnym dochodzie społecznym,lecz o stratę rzeczywistą, wyrażającą się w miliardach złotych.Widzimy ją zaś w zniszczeniach wojennych,które z uwagi na charakter akcji lotniczej dotknęły niemal wyłącznie miasta i ich urządzenia gospodarcze,mieszkaniowe i kulturalne,oraz w demobilizacji przemysłu, któremu zamknięto setki zakładów,rabując maszyny i wywożąc do Rzeszy załogi robotnicze.I na obu tych niszczących uderzeniach wieś polska nie skorzystała ani na jotę.Przeciwnie - straty miast są pośrednio i jej własnymi stratami.

Nieco inny obraz otrzymamy,porównywując dochód wsi i miast w wyniku gospodarki wojennej,tak zreglamentowanej,jak i wolnej.Otóż tutaj zdaje się nie ulegać wątpliwości,że wieś skorzystała więcej od miasta: primo dzięki znacznie wyższym,aniżeli przed wojną,cenom oficjalnym ziemiomłodów i produktów hodowli,secundo dzięki "szmuklerstwu" i istnieniu rynku nieoficjalnego.Okupant ze względów wojenno-aprowizacyjnych stworzył silny popyt na płody gospodarstwa rolnego,głodowe zaś racje żywnościowe dla polskiej /przedtym też i żydowskiej ludności miast/ popyt ten jeszcze zaostrzyły. I dlatego wieś jako całość skorzystała z przewrotu ekonomicznego,jakim jest i wojna i jej skutki ekonomiczne.

Pogarszająca się z roku na rok sytuacja aprowizacyjna miast zmusza ludność miejską do wyprzedawania się w celu zdobycia środków na zakup żywności. Wprawdzie kawiarnie miejskie są przepełnione,wprawdzie zupy R.G.O. cieszą się minimalnym zainteresowaniem,fakty te jednak nie świadczą o dobrobycie ludności miejskiej lecz o życiu nad stan tj. ponad bieżący dochód.Stąd konsumcja miejska jest dość znaczna,ale jednocześnie na wieś wędrują setki paczek ze starą odzieżą i przedmiotami codziennego użytku.Zresztą,środki na żywność uzyskuje się w miastach również dzięki temu,iż wydatki z budżetu domowego ograniczone są do wydatków na wyżywienie, odpadły bowiem potrzeby innego rzędu,jak teatr,książka,podróże,a przedewszystkiem odzież i obuwie.Z "oszczędności" tych jednak wieś nasza nie ma żadnej korzyści i co gorsza sama odzwyczaja się od myślenia o istnieniu potrzeb kulturalnych.

Zato z całą pewnością nastąpiła poprawa w zaopatrzeniu wiejskich gospodarstw domowych w odzież,sprzęty,meble i naczynia oraz gospodarstw wytwórczych w narzędzia,a nawet w maszyny rolnicze.Ostatnio jednak podaż,zreglamentowana przez okupanta,zmalała do minimum i posiadane przez wieś środki pieniężne zużywane są na konsumcję "bimber",a nie na zakup narzędzi produkcji, nie mówiąc już o ziemi.

Zmiany w podziale dochodu społecznego idą daleko,ale nie tak głęboko,aby wywrzeć decydujący wpływ na udział wsi i miasta w dochodzie społecznym i na wysokość tego ostatniego.Bezspornym i o głębszym znaczeniu faktem jest usunięcie żydów,elementu miejskiego,oraz zrabowanie przez niemców ich majątku,przynajmniej ruchomego.Mniej trwałe będą skutki materialnego zbiednienia mieszczaństwa i inteligencji zawodowej.Nie są również decydującymi o przyszłości zmiany w budżecie średnich i zamożnych chłopów. Problem dochodu społecznego,problem uprzemysłowienia kraju,problem podniesienia produkcyjności kraju - pozostają nadal nie rozwiązane.

KOMERCJALIZACJA SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Uważnego obserwatora współczesnego życia gospodarczego musiały uderzyć - i to nie od dzisiaj - głębokie przemiany strukturalne, zachodzące w naszym aparacie handlowym. Wojna, która trwa już czwarty rok zrzędu, twarda, bez - względna i perfidna gospodarka wojenno-okupacyjna, masowa demoralizacja bez której niekiedy trudno byłoby wyżyć: wszystko to sięga wgłąb struktury handlu, nie mającego wszakże ani wspaniałej tradycji, ani mocnych, u - gruntowanych podstaw materialnych. Nie lekceważąc przeszłości przedwojennej należy powiedzieć, że nasz handel - polski handel - dopiero zaczyna się wytwarzać, kształtować, nabierać wyrazistej fizjonomii.

Co jak co, ale spółdzielczość handlowa / w szczególności spółdzielczość spożywców/ powinna być wolna od podobnych uwag. Czyż nie zapuściła ona korzeni wzdłuż i wszerz kraju? Czyż początki ruchu nie sięgają początków bieżącego stulecia? czyż nie kieruje nią ideowy, uzdolniony i sprawny zespół ludzi i organizacji? Wszystko to prawda, niemniej prawdą jest również przemiana struktury działania i psychicznych motywów, którymi spółdzielczość kieruje się w czasie wojny i pokoju. Już przed wojną spółdzielnie spożywców nie były organizmami zamkniętymi, lecz sprzedawały każdemu spożywcy, aczkolwiek nie szło to po "klasycznej" linii ideologii ruchu. Obecnie zasada powszechności stała się jedyną praktyką. Nie członek jest ważny, tylko spożywca. Nie o członka, zwerbowanego tą czy inną drogą trzeba dbać, tylko o bezimiennego "człowieka z ulicy". Ale może po to, by go skłonić do zapisania się na członka? Bynajmniej. Członkowie nie są mile widziani, są złem koniecznym. Dlaczego? Dlatego, że udziały, jakie wnoszą członkowie, znaczą tak niewiele wobec drożyzny artykułów pierwszej potrzeby; przedwojenny udział 2o-tozłotowy wystarczał na kupno conajmniej lo kg. słoniny, dzisiaj zaś udział ten musiałby wynosić conajmniej....2ooo zł.

Ale to nie jedyny argument. O niechęci do przyjmowania nowych członków decydują również inne względy. Doświadczenie z wojny poprzedniej uczy, że t.zw. członkowie wojenni odpadają, gdy kończy się przyczyna, która ich skłoniła ku spółdzielni, gdy nie ma przydziałów - nie warto być spółdzielcą.. Obecnie jednak spółdzielnie nic swym członkom nie dają, t.zn. nie dają im więcej, aniżeli zwykłym konsumentom. Jeśli zaś dają, to tylko wówczas, gdy uczestników puli jest nie za dużo. A wreszcie - gdyby członków było zbyt wielu i zbyt wiele hałasu czynili oni o dodatkowe dla siebie korzyści, to z czego żyłby zarząd i personel?

Wojna i jej konsekwencje spowodowały, że spółdzielnie spożywców nie dążą do zwiększenia ilości członków /w 11 przedwojennych warszawskich spółdzielniach przybyło po 4 latach zaledwie 5.ooo członków/, że dbają o zadowolenie handlowe ogółu spożywców i że dobro własnego aparatu kierowniczo-fachowego stawiają ponad dobro członków i spółdzielni jako takich. Wprawdzie dobra obsługa ogółu spożywców / co tak naogół chromało przed wojną/ zasługuje na uznanie, trudno się jednak oprzeć wrażeniu iż motywy tego są bardziej egoistyczne, powiedzielibyśmy bardziej kupieckie. Rozumiemy przy tym dobrze, że sytuacja nasza wymaga utrzymania i przeżywienia wielu ludzi którzy w normalnych warunkach byliby zbędni, czy kosztowni, jak rozumiemy również, że polityka okupanta uniemożliwia prawidłowe zużycie nadwyżek, uzyskiwanych w obrocie.

Ale jak to wszystko zagra w przyszłości? Czy nie grozi to, że czym skorupka nasiąknie itd? Czy nie zatrze się granica pomiędzy sklepem prywatnym a spółdzielnią? A może z opisywanego tutaj zjawiska wyłoni się nowa struktura spółdzielcza, gdzie członkowie będą czymś drugorzędnym, albo zgoła zbędnym, istotą rzeczy stanie się natomiast jaknajsprawniejsza obsługa spożywców?

Gdzie się zmienią przyczyny,zmienią się i skutki.Reguła ta jednak nie wyklucza istnienia wyjątków.I dlatego czteroletni okres wojny wyżłobi w spółdzielczości - i nietylko w niej - głębokie bruzdy.Chodzi tylko o to,aby w tych bruzdach nie stała brudna woda,lecz by posiane w nich zostały nowe, zdrowe ziarna i by te ziarna pleniły się bujniej,aniżeli w "starej" ziemi.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Redukcja administracji niemieckiej w G.G. Zarządzenia mobilizacyjne z Rzeszy zaczynają powoli obejmować swoim działaniem również i Generalną Gubernię.Jeżeli chodzi o niemców tutaj sprowadzonych, to oni również jakoby mają być masowo "przesiani".Generalny Gubernator Franck zwrócił się do wszystkich urzędów niemieckich z apelem,aby we własnym zakresie zbadały,ile sił mogą one odstąpić.Przy tej sposobności wydał on wskazówki,jak należy to przeprowadzić.Przedewszystkiem zaleca on wstrzymanie wszelkich prac,związanych z planowaniem na przyszłość.Urzędy mają zajmować się wyłącznie sprawami bieżącymi i tylko takimi,które są ważne z punktu widzenia wosjkowego i najniezbędniejszymi w dziedzinie administracji.Dalej powinna być usunięta wszelka dwutorowość w administracji, co ma być przeprowadzone przez daleko idącą decentralizację.Cały ciężar pracy ma spocząć na "Kreishauptmannach".Wszelkie spory kompetencyjne mają ustać.Zaoszczędzone w ten sposób siły niemieckie mają być postawione do dyspozycji urzędów pracy.Zwraca uwagę okoliczność,że Franck nie wydał tego jako zarządzenie wiążące,lecz obrał drogę apelu,który nie wiadomo czy i jak będzie przyjęty i wykonany.

Nowe metody rekrutacji w Rzeszy. Dotąd Urzędy Rzeszy,chcąc pokryć zapotrzebowanie firm niemieckich w G.G. bądź też w Rzeszy,wysyłały do upatrzonych ludzi wezwania /czerwone kartki/ celem stawienia się w Urzędzie.Wezwania te wysyłane były pocztą,jako zwykłe druki.Naturalnie większość w ten sposób wzywanych do Urzędów się nie zgłaszała,zmieniała miejsce pracy i mieszkanie.Obecnie Urzędy Pracy zastosowały odmienną metodę postępowania.Potworzono mianowicie t.zw. /Auskämmkommission/ komisja wyczesywania/, do której wchodzi z zasady urzędnik niemiec.Komisja ta lustruje zakłady pracy i z zasady zabiera do przeglądnięcia wszystkie karty pracy.Po kilku dniach Urząd zwraca karty pracy,ale równocześnie zazwyczaj doręczane są właścicielowi przedsiębiorstwa karty powołania do pracy przymusowej pewnej liczby pracowników.Obowiązek doręczenia tych powołań spadł więc na właściciela przedsiębiorstwa.Urzędy pracy sądzą,że w taki sposób poprawiają sobie odsetek ludzi,którzy zgłoszą się na stację zbiorczą dobrowolnie.Przy tej sposobności warto zaznaczyć,że poprzednio badano przynajmniej warunki rodzinne kandydata do pracy przymusowej,w urzędzie oglądnięto go sobie bodaj powierzchownie,czy nadaje się do pracy,wezwany miał możność jakiej takiej obrony,teraz te możliwości odpadają a ludzi wybiera się na ślepo,gdyż odwoływanie się od doręczonego już powołania jest formalnie niedopuszczalne,a faktycznie mocno utrudnione.Czy to jednak wpłynie na większy odsetek stawiających się dobrowolnie,jest sprawą więcej niż wątpliwą.

Zamówienia na drewniane baraki. Zapowiedziano ze strony wojska udzielenie znacznych zamówień na drewniane baraki, które w czasie ofenzywy bolszewickiej zostały utracone.Ma się jednak budować,jak mówią,raczej w miejscowościach,położonych na zachód od Warszawy,większa koncentracja ich ma być na Śląsku.Baraki te mogą być potrzebne zarówno dla wojska /ewtl.wyszkolenie rezerwy/policji, i dla pozbawionych z powodu bombardowań dachu niemców.

Akcja likwidacji przedsiębiorstw.Przygotowania do akcji likwidacji sklepów są w toku.Zostały ustalone ogólne zasady wyboru przedsiębiorstw.Moty

wem pozostawienia ich przy życiu i głębokości cięć w poszczególnych bran - żach ma być ich ważność ze względu na wojnę i zaopatrzenie /kriegs- und lebenswichtig/. W poszczególnych branżach odróżniać się będzie przedsię - biorstwa 1.nadające się do tych celów 2.o ograniczonej zdatności i 3.nie - zdatne.Te pierwsze zostaną utrzymane przy życiu, drugiej i trzeciej kategorii zostaną zamknięte i lokalami ich będzie dysponować Wohnungsamt.Sklepy drugiej kategorii zostaną zamknięte czasowo,cofa się uprawnienie przemysłowe nie dla przedsiębiorstwa,lecz tylko właściciela; w razie zmiany warunków mogą one być ponownie otworzone przez nowych właścicieli lub dawnych, o ile zostaną zatwierdzeni.Towary posiadane przez te sklepy zostaną przekazane,niewiadomo jednak komu.Sklepy trzeciej kategorii zostają zam - knięte z cofnięciem wszystkich uprawnień przemysłowych i z konfiskatą towarów po cenach urzędowych i przekazaniem pracujących do Arbeitsamtu.

Sklepy należące do pierwszej i drugiej, lub sklepy drugiej kategorii mogą sfuzjonować się.Jest to ważne i godne zalecenia,ponieważ jako kryterium zaliczenia do poszczególnych kategorii przyjęty jest obrót przedsiębior - stwa poza kryterium samego sortymentu towarowego.

Akcja ta została już przygotowana w zakresie handlu włókienniczego,żela - zem i węglem oraz materiałami budowlanymi.W przygotowaniu się są sklepy papierniczej branży,chemicznej / drogerie,mydlarnie itd./ oraz innych branż Poza tem sklepy w pierwszym rzędzie korzystające z przydziałów! dążyć się będzie do likwidacji sklepów komisowych oraz zaspakajających potrzeby,które nie są kriegswichtig /np.handlujące przedmiotami luksusowymi/,ograniczy się liczbę hurtowni,pozostawiając jednak w niektórych branżach,gdzie towar jest przydzielany,pewną ilość sklepów na wymarcie.Liczą się bowiem z tym, że sklepy te potrafią jeszcze zdobyć potrzebne i ważne artykuły z ukrytych dawnych zapasów lub posiadają [illegible] asortymenty towaru rzadko żąda - nego i potrzebnego.

Jak słychać w branży papieru ulegną likwidacji sklepy o obrocie poniżej 2o.ooo zł., zamknięte zostaną czasowo lub częściowo sklepy o obrocie do 5o.ooo i dopiero większe zostaną utrzymane.

Jest charakterystyczne,że w braku sił własnych i odpowiedniej znajomości stosunków,niemcy starają się wyzyskać współpracę elementu polskiego w tej sprawie.-

NIEPRAWDOPODOBNE BESTIALSTWA.

Jak już donosiliśmy w poprzednim numerze B.G. w pow.Kozienickim przy ściąganiu dodatkowego kontyngentu okupanci zastosowali nieprawdopodobny teror Obecnie dowiadujemy się,że za nieoddanie wyznaczonego dodatkowo kontyngentu rozstrzelano 6 sołtysów,a za rzekome sprzyjanie dywersantom oraz sabo - taż / nie oddanie dodatkowego kontyngentu/ we wsi Grabowa Wola gm.Bobrow - niki rozstrzelano 3o mężczyzn w wieku od 16 do 55 lat.
W okręgu Białostockim w pow.Wołkowyskim specjalne oddziały niemieckie i ukraińskie prowadzą na szeroką skalę wysiedlanie i mordowanie polskiej ludności wiejskiej.

W okolicy Wołkowyska spalono 11 wiosek,część ludności rozstrzelano na miejscu w część w sile wieku wywieźli do obozów, lub do Niemiec.Dzieci,oraz niezdolnych do pracy wywożą w nieznanym kierunku,według krążących pogłosek do t.zw."obozów śmierci".W dużej wsi Dereczynie mordowanej ludności przy - szły na pomoc okoliczne oddziały dywersyjne.Bitwa trwała całą dobę i za - kończyła się dużymi stratami w zabitych w szeregach niemców i ukraińców. W czasie bitwy spaliła się cała wieś.Młodzież kryje się po lasach.